



## MACIEJ SOBIERAJ

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Doszło do manifestacji pod tym budynkiem
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	stan wojenny, "Solidarność"

### Doszło do manifestacji pod tym budynkiem

Świadkiem ataku milicji 13 grudnia nie byłem, tylko znam z opowiadań. Natomiast też znam z opowiadań jak była jakaś, to chyba nie wiem czy właśnie nie wtedy, kiedy rozbijali tą manifestację, kiedy tam była próba wtargnięcia ludzi do budynku, w niedzielę bodajże. I tam wtedy gazem łzawiącym potraktowali ludzi i część uciekła, u nas schroniła się na klatce schodowej. Klatka była wypełniona gazem łzawiącym. Do jakiejś dziewczyny wpadli, okazuje się, że do mojej koleżanki ze studiów. Wpadli do nas do domu. Wtedy Dominik pamiętam zaczął płakać strasznie, bo był malutkim dzieckiem, 20 października się urodził, więc żona go wzięła na ręce. Zaczęła mokrym jakimś ręcznikiem, bo wszyscy zaczęli się dusić po prostu. Okno się szybko pozamykało, no, ale jednak, bo oni ten gaz łzawiący wrzucili w bramę, więc to się szybko zaczęło rozchodzić. To było bardzo niebezpieczne z drugiej strony.

Później pamiętam, to byłem wtedy świadkiem. Też jakaś rocznica kolejna, chyba właśnie grudniowa, już wtedy byłem w domu i też tam doszło do manifestacji pod tym budynkiem. Przyjechało ZOMO, zaczęło rozbijać a wcześniej oni zaczęli się gromadzić już tutaj i ludzie i te siły. Taka grupa ZOMO-wców, zawodowych zresztą, bo tam były różne. Te były z poboru, tacy, którzy tam szli na jakiś czas do służby, ale były i jednostki zawodowe. Jedną, czy dwie kompanie mieli rzeczywiście takich zabijaków. Wszystko po takie metr osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt, dwa metry wzrostu, potężne, na czarno ubrani. No i sobie stanęli w bramie pod piątką. W tym momencie, kiedy oni tam stali, tu się ludzie gromadzą, no oczywiście z hełmami, tarcze, długie pałki. Na pierwszym piętrze mieszkał taki nauczyciel muzyki, otwarte okno było, on zaczął grać „Jeszcze Polska nie zginęła” i jeszcze coś tam. W pewnym momencie ktoś tam wpadł chyba, bo musiał przerwać, taką patriotyczną miał wenę i zaczął właśnie.... To było oczywiście słychać, bo okno otwarte było na zewnątrz. Też był taki moment, że szedł ktoś z dzieckiem, rodzice z dzieckiem małym na wózku. Strasznie zaczęli bić tego chłopaka, ojca. Ta kobieta zaczęła krzyżeć, to ten wózek zaczął tego i wtedy mój szwagier z okna zaczął krzyżeć „mordercy”, on jest lekarzem. Oni wpadli wtedy po prostu tutaj do mieszkania mojego szwagra, to przez ścianę było i wtedy teściowa moja tam wpadła do tego i powiedziała, co się dzieje, zbladła. Mało tam karetki nie trzeba było wzywać. Zabrali go do suki i spisali. Słyszał rozmowę, to też było charakterystyczne, że ktoś tam idzie też z dzieckiem, żeby tam, nie wiem, żeby zrobić w bardzo ordynarny sposób chcieli po prostu zademonstrować swoją siłę, żeby też tam kogoś pobić czy

tam zabrać. No robili sobie zabawę, bo słyszał po prostu te rozmowy przez radiotelefon, który był tam zainstalowany w tej suce. Więc to było, to było rzeczywiście takie cały czas coś. Szwagier jest impulsywną osobą, więc to było jakoś tam przez niego zmanifestowane. Na szczęście udało mu się, że go nie zamknęli, bo wykazał się, że jest pod telefonem, ma dyżur w szpitalu, w Jaszczowie wtedy pracował. Więc nie bardzo tam mogli. On tak zareagował, za to bardzo agresywnie, no to mogło się źle dla niego skończyć. Tak, że cały czas jakieś widzieliśmy elementy próby jakiegoś zmanifestowania, one oczywiście coraz bardziej wygasają, no wiadoma sprawa. Ale w tym pierwszym okresie to naprawdę było to dosyć intensywne. Cały czas coś tam się pod tym Zarządem Regionu działo, były próby właśnie manifestowania przywiązania do "Solidarności".

Data i miejsce nagrania	2005-05-18, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"